

Z CUDZEJ GRZĘDY.

KURJER POLSKI W MILWAUKEE, WIS., 15.-V.—

Polska okryła się żalobą. Ścisnęło się bólem zbiorowe serce Narodu, na wieść, iż zamknął powieki Jego Wódz, że przestało bić szlachetne serce Człowieka, który żył tylko dla Polski, dla Jej wielkości i Jej chwały, który całe życie walczył, cierpiał i bolał, aby ogruntuwać fundamenty swego wielkiego dzieła.

Spieszył się. Pracował długie godziny, przezuwając widocznie zgon. Dał Narodowi nową konstytucję, a gdy konstytucja została faktem dokonany, rozjaśniło się czoło Starożytnego Marszałka. Spokojny bowiem był teraz o przyszłość umiłowanej Ojczyzny i ukochanego Narodu.

Proroczym wzrokiem swej duszy potrafił patrzeć w przyszłość i zbawienne wykreślał drogi dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Śmierć Wodza — jak donoszą wiadomości z dalekiej Ojczyzny naszej — zjednoczyła nad trumną cały Naród.

Ze szczerego żalu po przeogromnej stracie wyrosło poczucie zgody i jedności, które scementują serca i umysły wszystkich prawych synów Polski i będą oni dalej prowadzili wielkie dzieło przez Wodza swego zostawione.

Bo Polska musi być wielką i potężną, a wiara w świetlaną przyszłość Narodu Polskiego — niech ożywi i nas tu wszystkich bez wyjątku w Stanach Zjednoczonych.

Bo Wielki Naród Polski — to i wielki odłam tego narodu w Ameryce.

Ideowi towarzysze długoletniej współpracy Marszałka Piłsudskiego, poprowadzą dalej Jego dzieło. Wierzmy, iż na długo przed śmiercią swoją, Wódz zostawił testament swoim towarzyszom, wytknął im ścieżki, które mają kroczyć, ażeby z jak największą korzyścią móc służyć dla chwały Ojczyzny i wielkości Narodu.

I pójdą temi drogami wierni jego towarzysze, albowiem wola Wodza była, jest i będzie dla nich ewangelją, nakazem obowiązku i sumienia.

Dlatego i my tutaj, zdala od Polski zamieszkali, patrzmy z wiarą w przyszłość Narodu Polskiego. Wódz odszedł, bo takim jest przeznaczenie ludzkie. Dzieło jednak Jego pozostało, pozostali uczniowie. — którzy będą głosili Ideologję Wielkiego Marszałka: — Wszystko dla Ojczyzny, nie dla siebie.

Aczkolwiek oddaleni tysiącami mil, w tych dniach wielkiego smutku i żaloby — łączymy się z braćmi naszymi za morzem, jako nierozłączni i niepodzieleni synowie Narodu Polskiego.

Chylimy nasze czoła w nieutulonym żalu nad trumną Wielkiego Syna, składając na nią serdeczny żal nasz, a jednocześnie i uczucie dumy iż ten Wielki Człowiek, zgon którego wywarł takie wstrząsające wrażenie na całym świecie, — był Synem Polskiego Narodu, że Lechickie wydało Go plemię.

A Naród, który zdolen jest tak wielkich ludzi dawać — sobie i światu — wielkim sam musi być.

* * *

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 13.-V.—

Umarł Józef Piłsudski — a nam trudno jeszcze zdać sobie sprawę z tego strasznego ciosu. Nie rozumiemy, że nie dorosiliśmy jeszcze jako Państwo, aby taką stratę pokrywać lapidarnym okrzykiem „umarł król — niech żyje król!”. Nasz zbyt świeży dorobek wolności nie pozwala na rozrzutność w wielkich ludziach. Szczerba w tym dorobku przez śmierć Wodza Narodu zbyt jest ogromna, żeby ją wypełnić banalnością żalu i zdawkowych pogrzebnych lamentów.

Niechże wychodźtwa nad tą otwartą dostojną trumną skupi się w swej polskości duszy i przez sympatycznego uczucia — niech w tej żalobnej chwili zrobi ten sam wielki ślub, który składają wszystkie serca w Polsce. Ślub, że odrodzimy genjusz Józefa Piłsudskiego nie zginie z Jego śmiercią, lecz podjęty krzepką dłońią milionów pójdzie dalej świetlaną drogą radości twórczej.

I nie zgaśnie nowa polska gwiazda — choć umarł Wódz Narodu.